

## ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Życie codzienne, ślub, wesele

### Ślub i wesele w PRL

Na studiach wyszłam za męża, wtedy dostawało się pieniądze tak jak i teraz, ale nie wszyscy dawali te pieniądze, część to były prezenty. Dostaliśmy tyle pieniędzy, żeby można było kupić tak zwaną meblościankę, meble typu Białystok i to było duży zestaw mebli, byliśmy bardzo szczęśliwi i wynajęliśmy mieszkanie i potem tam mieszkaliśmy chyba dwa lata i robiliśmy spotkania towarzyskie, ponieważ jesteśmy generalnie bardzo towarzyscy. Spotkania były ciekawe i tu [na zdjęciu] widać kawałek meblościanki, widać Włocławek, który wtedy też królował i trudny był do zdobycia, żeby fajansowe talerze, filiżanki, czy półmiski dostać, to trzeba było mieć albo znajomą panią w sklepie albo inne dojścia.

Wyszłam za męża po trzecim roku, nie było to jednak mile widziane na studiach przez wszystkich. Ślub i wesele było bardzo piękne, tata zrobił niespodziankę, ponieważ nagrywał cały ślub i wesele na kasetowym magnetofonie. Przyjęcie było w restauracji Jubileuszowa, która znajdowała się wtedy przy ulicy Róży Luksemburg, obecnie Jerzego Popiełuszki, nie było to jakieś wielkie weselisko, było 70 osób i tu [na zdjęciu] jest właśnie Janusz Wroczyński, który był świadkiem i Ewa Fronc, moja koleżanka prawniczka, i my w środku. Dzisiaj przesłuchałam tych nagrań, 30 parę osób było na poprawinach w domu, rodzice mieli dwa pokoje z kuchnią. Jedna z cioć mówi tak: „No jak się czujesz po ślubie?”, ja mówię: „Ciociu, mnie się wydaje, że to w ogóle było sto lat temu”, ona mówi: „O nie nie, bo za 40 lat to ty będziesz mówiła o to, było przedwczoraj” i tak sobie właśnie pomyślałam dzisiaj, że całe to zdarzenie tak jakby było przedwczoraj, z weselem, poprawinami i ślubem. Miałam bardzo ładne dwie sukienki, co nie było proste, były sklepy komisji, gdzie można było kupić amerykańskie sukienki, to nie takie łatwe z materiałami, a najgorszy problem był z butami, żeby dobre ładne buty kupić, trzeba było jechać do Warszawy, do komisów, albo na bazy, gdzie można było kupić ciuchy z Ameryki, albo coś można było trafić w sklepie polskim, ale to nie było łatwe. Sukienkę miałam uszytą przez panią, która szyła ubrania, natomiast do ślubu cywilnego, wtedy obowiązywały dwa śluby,

ponieważ kościelny był nieuznawany przez państwo, miałam piękną sukienkę z jedwabiu z Milanówka, milanowski jedwab, bardzo piękna sukienka i między ślubami było dwie godziny czasu i trzeba było pojechać do domu, przebrać się i biec na ślub kościelny. Do ślubu sąsiad zawiózł nas Fiatem 125 dużym, w kolarze szaroniebieskim. Teraz, jak właśnie posłuchałam, to myślę, że wesele było bardzo wesołe.

Tutaj mamy [zdjęcie ze ślubu cywilnego] to jest właśnie ta sukienka, a buty kupiłam w Warszawie w tak zwanych pawilonach. Jeszcze w takich prywatnych sklepach, gdzie byli wytwórcy polscy, albo posprowadzali buty zza granicy, tutaj też, przy ulicy Zamojskiej były takie buty. Akurat ja w takich butach wystąpiłam tylko raz, na ślubie, już więcej nie chodziłam nigdy na obcasach. Natomiast przy ślubie kościelnym buty miałam okropne, dobrze, że dotarłam do kościoła, do ołtarza i z powrotem, po kościele od razu zmieniałam, były tak niewygodne. Urząd Stanu Cywilnego był w ratuszu, natomiast tu w kościele garnizonowym był ślub, ksiądz był okropny, nieprzyjemny, nie pozwalał ani robić zdjęć, ani filmować, udało się tacie nagrać całą tę ceremonię, wszystko i potem tutaj [na zdjęciu] jubileuszowa restauracja i goście, część była młodsza, po drugiej stronie siedzieli starsi, a tu są świadkowie, Ewa i Janusz. Kapela była, ale nie było to ogromne weselisko, tak to wyglądało, wesele było i minęło. Szybko to się wszystko dzieje.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2021-01-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Małgorzata Daniłko
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Daniłko
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"